Skąpier Akademicki

Pismo Pragmatycznego Podziemia Numer 1, Marzec 1998

Najgorszy pracodawca w Polsce

Uniwersytet Wrocławski, zawsze na czele wszelkich klasyfikacji, jest coraz bliżej zaszczytnego tytułu najgorszego pracodawcy w Polsce. Dawno pozostawiwszy w tyle politechniki, w ciągu ostatnich lat wysforowaliśmy się również znacznie przed wszystkie inne polskie uniwersytety.

Poniższa tabela przedstawia wynagrodzenia zasadnicze, bez dodatków i wysługi lat.

Uniwersytet:	Warszawski	Jagielloński	Poznański	Wrocławski
Średnie z instytutów:	wszystkich	Informatyki	wszystkich	Informatyki
Dane:	wrzesień ´97	aktualne	aktualne	aktualne
doktorant	800[1]	—	660-770	470–695
asystent	840	828	—	695
adiunkt	997	1075	1040–1100	923
adiunkt z habilitacją	1201	1290	1275	—
profesor (mianowany)	1384	—	1500	1260
profesor (tytularny)	1573–1801	1650	2000–2250	1650

[1]W Instytucie Informatyki, przy 60 godzinach rocznego pensum dydaktycznego. „—″ oznacza, że dana kategoria pracowników nie występuje. Dane pochodzą odpowiednio: ze sprawozdania Rektora Uniwersytetu Warszawskiego za 1997 rok, od Dyrekcji Instytutu Informatyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, od Dziekana Wydziału Matematyki i Informatyki w Poznaniu i od kolegów w Instytucie Informatyki UWr.

Właśnie drobnym datkiem wsparłeś kulturę

Senat UWr zadecydował 11 marca, niewielką większością głosów, że Uniwersytet będzie partycypował w finansowaniu teatru Kalambur. Decyzję motywuje się tym, że dzierżawca teatru, znany starszemu pokoleniu Pan B. Litwiniec jest smutny, bo brakuje mu miliarda starych złotych rocznie, więc poprosił rektorów szkół wyższych o wsparcie, a oni obiecali proporcjonalnie do możliwości uczelni poprzeć. Pan Rektor zapewnia, że część przypadajaca na Uniwersytet nie przekroczy 20 tysiecy złotych rocznie. Skąpier dziwi się, jak to możliwe, że na UWr przypada poniżej 20% możliwości finansowych wrocławskich uczelni. Nawet jednak jeśli to prawda, oznacza to, że każdy z pracowników naukowo-dydaktycznych, wliczając doktorantów, poprze corocznie Kalambur, czyli jego eleganckich bywalców z wyższych sfer Wrocławka, sumą 10 nowych złotych (jest nas około dwóch tysięcy). Skąpier uważa za zaszczyt możliwość postawienia corocznie kilku piw komuś godniejszemu od siebie i cieszy się, że żyje w prawdziwie demokratycznym społeczeństwie, gdzie eleganccy dżentelmeni nie zawahają się pochylić nad nędzarzem dostającym na pierwszego 470 złotych stypendium doktoranckiego, aby przyjąć od niego drobny datek.

Nie pisalibyśmy o Kalamburze, gdyby był on jedyną, albo największą czarną dziurą przez którą wyciekają nasze pensje. Tak nie jest — potrafimy wskazać co najmniej parę innych (takie na przykład Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych, które nikogo niczego nie uczy, tylko osobą swojego szefa i jego czterech sekretarek „inspiruje koordynuje i popularyzuje badania na temat Śląska" kosztuje Cię jakieś 60 złotych rocznie).

Obsługa dobra i tania

Skąpier zapoznał się z dokumentem „Założenia do planu rzeczowo-finansowego Uniwersytetu Wrocławskiego na rok 1998″, który Pan Rektor przedstawił Senatowi UWr w listopadzie 1997 (przedstawienie „Planu rzeczowo-finansowego na rok 98″ planowane jest na maj br.). Nasz szczególny zachwyt wzbudziła tabelka „Ogólny podział dotacji MEN na działalność dydaktyczną″. Prognozuje się, że MEN wesprze w tym roku Uniwersytet dotacją w kwocie 81 milionów nowych złotych. Kwota ta stanowi niecałe dwie trzecie wpływów Uniwersytetu. Z sumy tej Wydziały na swoja działalność otrzymają 51 milionów złotych, co ma pokryć nasze pensje, i przeróżne inne wydatki, jak ogrzewanie i sprzątanie budynków, pomoce naukowe itp. Z innych interesujących pozycji zauważyliśmy remonty (3,5 miliona), rezerwę rektora (2,3 miliona), godziny usługowe (niecały milion, z tego się chyba płaci socjologom uczącym informatyków i na odwrót).

cd. na stronie drugiej

Uniwersytet (przez) 2000

Skąpiec poddał swojej ulubionej operacji dzielenia przez liczbę 2000 nauczycieli akademickich pewne liczby, odkryte w dokumencie "Informacja o przychodach i kosztach jednostek organizacyjnych Uniwersytetu Wrocławskiego w 1997 roku". Dokument — jak rozumiemy — został opracowany w maju zeszłego roku i niewykluczone, że koszty niektórych jednostek mogły okazać się inne niż planowane. Liczby podajemy w nowych złotych, ale Skąprowi wygodniej czyta się w starych, czyli 9095,5 tys. to po ludzku ponad 90 miliardów, a 4550 to czterdzieści pięć i pół miliona starych złotych.

Jednostka	Koszt (tys. nowych złotych)	Koszt podzielony przez 2000 — tyle Cię rocznie kosztuje (nowe złote)	Koszt podzielony przez 24 000, tyle Cię kosztuje miesięcznie (nowe złote)
Administracja centralna	9095,5	4550	379
W tym płace administracji centralnej z ZUSem	6860,3	3430	290
Biblioteka główna	5160	2580	215
Dofinansowanie planu wydawniczego[1]	578,4	290	24
Archiwum	369,2	180	15

[1]Nie wiemy dokładnie co to za zwierzę, ale widzimy, że apetycik ma niezły.

Co do administracji, to brak nam słów, tym bardziej, że większa część obsługi administracyjnej studentów jest prowadzona przez dziekanaty, będące na garnuszku Pań i Panów Dziekanów, czyli wydziałów. Jeśli natomiast chodzi o bibliotekę główną, to Skąpiec przyznaje, że uczciwiej byłoby dzielić przez liczbę studentów: mamy (według ostatnich dostępnych nam danych na 31 grudnia 96) 13,5 tysiąca studentów dziennych, a licząc z zaocznymi ponad 24 tysiące, co daje odpowiednio 380 złotych rocznie lub 210 złotych rocznie. Nie należy przy tym zapominać, że biblioteka dokonuje zakupów książek interesujących tylko dla części wydziałów (autor tych słów wstydliwie wyznaje, że odbierając przez 6 lat ścisłe wykształcenie nie był w bibliotece głównej ani razu). Również, o ile wiemy, czy raczej o ile to ktokolwiek w Uniwersytecie wie, bibliotekarze w instytutowych bibliotekach opłacani są przez wydziały. W tej sytuacji Skąpiec walczy z sobą aby nie powiedzieć, że za te pieniądze to można książki nie tylko wypożyczać, ale wręcz rozdawać.

Obsługa dobra i tania

cd. ze strony pierwszej

Naszą szczególną ciekawość wzbudziła jednak pozycja „jednostki centralne i międzywydziałowe", które będą nas kosztować 22 miliony złotych. Po podzieleniu przez orientacyjną liczbę 2000 pracowników naukowo-dydaktycznych Uniwersytetu (wraz z doktorantami), daje to 110 milionów starych złotych na osobę. Apelujemy do starszych kolegów o słabszych nerwach, aby nie mnożyli tego przez liczbę lat przepracowanych na Uczelni. Wspomniane 22 mln. to prawdopodobnie tylko część wydatków Gmachu Głównego: z pozostałej jednej trzeciej wpływów zatrzymuje on sobie również około 30%. Skąpiec byłby więcej niż rad dowiedzieć się tysiąc razy bardziej szczegółowo, co do tysięcy raczej niż milionów złotych, na co i według jakich reguł wydawane są te środki. Jeśli dobrze rozumiemy, jedyną racją istnienia jednostek centralnych powinna być obsługa wydziałów. Skoro tak, to służymy listą adresów paru wesołych miejsc, gdzie obsługują taniej i lepiej.

K O N K U R S

Pierwsza osoba, która poinformuje redakcję, ile jest aniołków w niedawno szczęśliwie otwartej Sali Muzycznej oraz przekonywująco rozstrzygnie trapiący nas problem: „czy aniołek kosztuje więcej, czy mniej niż asystent" może liczyć na to, że pokryjemy jej roczną składkę na Kalambur, jeśli uważa płacenie tej składki za ciężar, lub że pozwolimy jej pokryć naszą, jeżeli uważa to za przywilej.

Gmach główny

za zamkniętymi drzwiami

Zupełnie niezrozumiałe dla Skąpca emocje wzbudziła wśród nietórych kolegów sprawa odremontowanych i zamykanych przed gawiedzią na klucz toalet w sąsiedztwie rektoratu, na pierwszym piętrze Gmachu Głównego. Jest oczywiste, że Uniwersytet jest instytucją hierarchiczną i nie ma żadnego racjonalnego powodu, aby toalety były wspólne dla wszystkich. W każdym razie autor tych słów nie oburza się, że musi chodzić piętro wyżej, tym bardziej, że widok z okna jest tam lepszy. Dziwimy się nawet, że są tylko dwie klasy a nie trzy, tak jak na przykład na Titanicu. Kilka kabin klasy trzeciej, z serduszkiem wyciętym w drzwiach, stało przecież przez jakiś czas na dziedzińcu Gmachu Głównego.

Co do mitów o przepychu toalety za zamkniętymi drzwiami, to reporterowi Skąpca udało się tam wśliznąć tylko na moment. Dostrzegł żółty metal pokrywający powierzchnie baterii i suszarki do rąk, ale nie dałby sobie uciąć głowy, że są pozłacane. Nie wiemy również, czy prawdą jest plotka, którą usłyszeliśmy publicznie z ust jednego z Dziekanów, o tym, że kafelki wybierała komisja specjalnie w tym celu wysłana do Francji.

Nie ukrywamy jednak, że są aspekty sprawy eurotoalety, które wzbudzają naszą ciekawość. Chcielibysmy wiedzieć, w jakim trybie została ustalona lista osób które mają klucze. Czyżby wydano zarządzenie Rektora w tej sprawie? W każdym razie Statut Uczelni tego nie reguluje. Frapuje nas również kwestia, czy ustępujacy po upływie kadencji rektor zachowa prawo do klucza, czy też będzie musiał chodzić na drugie piętro, jak każdy profesor albo nie przymierzając adiunkt. Z ciekawością dziecka próbuje sobie też Skąpiec wyobrazić ceremonię powitania odwiedzającego nas rektora zaprzyjaźnionej uczelni. Czy klucz wręcza gościowi sekretarka, czy gospodarz osobiście? A jeśli osobiście, to w cztery oczy, czy publicznie? Skąpiec proponowałby zaadaptować na tę okoliczność dawny ceremoniał wręczania gościom klucza do miasta.

Skąpiec Akademicki

Redakcja neurotycznie zerka na telefon (3247258) i e-mail (skapiec@tcs.uni.wroc.pl) licząc na kontakt z czytelnikami. Chętnie przyjmiemy pomoc merytoryczną i logistyczną.